

dr hab. Łukasz Skąpski, prof. nadzw.  
Akademia Sztuki w Szczecinie  
Wydział Malarstwa i Nowych Mediów  
Katedra Fotografii

Szczecin, 15. 09.2017

**Ocena dorobku artystycznego oraz recenzja pracy doktorskiej Pani magister Marty Pogorzelec, składającej się z dwóch części: pracy artystycznej czyli cyklu grafik p.t. „Refugium” i rozprawy doktorskiej pod tytułem „Refugium – antidotum na tzw. kulturę kasyna”, sporządzona w związku z przewodem doktorskim wszczętym przez Radę Wydziału Artystycznego Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.**

**Edukacja:** Marta Pogorzelec urodziła się w Gliwicach w 1981 roku. Jest absolwentką Wydziału Edukacji Artystycznej Uniwersytetu Śląskiego, filii w Cieszynie, gdzie obroniła dyplom licencjacki w 2005 roku. Dyplom magisterski pod kierunkiem prof. Adama Romaniuka obroniła z wyróżnieniem w 2008 roku w Pracowni Technik Cyfrowych na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.

**Doświadczenie dydaktyczne** Marty Pogorzelec jest rozległe. W latach 2007–2009 była asystentką stażystką w Pracowni Sitodruku prof. Waldemara Węgrzyna w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, między 2009 a 2010 rokiem realizowała program dydaktyczny w zakresie podstaw grafiki warsztatowej, podstaw multimediiów i technik przetwarzania obrazu na studiach niestacjonarnych w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, w latach 2009–2010 przygotowała program zajęć i prowadziła korekty w zakresie sitodruku, w ramach zajęć Akademii Weekendowej przy Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, w latach 2010–2011 prowadziła Podstawy Grafiki Warsztatowej w Polsko-Japońskiej Wyższej Szkole Technicznych Komputerowych w Bytomiu, będąc asystentką profesora dr hab. Marcina Surzyckiego. W latach 2013–2014 prowadziła przedmiot Grafika Rastrowa w Wyższej Szkole Technicznej w Katowicach, zaś od 2010 roku do chwili obecnej jest asystentką w Pracowni Grafiki Cyfrowej profesora Adama Romaniuka, oraz w Pracowni Kompozycji w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach

W latach 2014-2016 prowadziła **projekt badawczy** "Trzeci wymiar – badanie możliwości uzyskania trójwymiarowego obrazu drukowanego w grafice artystycznej przy zastosowaniu współczesnych technologii druku cyfrowego UV" realizowany w ramach działalności statutowej / indywidualnych badań własnych młodych naukowców, który zakończył się publikacją.

Marta Pogorzelec była również wielokrotnie **kuratorką** wystaw artystycznych.

**Dorobek artystyczny** Marty Pogorzelec jest bardziej niż pokaźny. Od momentu ukończenia studiów wzięła udział w 64 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą, zrealizowała 4 wystawy indywidualne i otrzymała 17 różnych nagród i wyróżnień. Szczegółowy wykaz osiągnięć artystycznych znajduje się w CV Artystki.

Artystka pracuje posługując się technikami graficznymi, jednak poszerza ich pole o eksperymenty wykraczające poza tradycyjnie traktowane medium.

**Rozprawa doktorska** mgr Marty Pogorzelec zatytułowana „*Refugium – antidotum na tzw. kulturę kasyna*”, przygotowana pod kierunkiem promotora, prof. Adama Romaniuka, oraz promotora pomocniczego, dr Judyty Bernaś, składa się z trzech rozdziałów, poprzedzonych syntetycznym wstępem.

Pierwszy rozdział jest **krytycznym opisem** katastrofy politycznej i kulturowej, jaką zachodnia cywilizacja zawdzięcza rozwijanym przez korporacje technologiom medialnym, doskonaleniu metod marketingu produktów oraz zarządzania ludnością.

Kompetentnie sięgając do cytatów, między innymi z Jonathana Crary’ego, Georga Steinera, Bernarda Steiglera, Guy Deborda czy Michela Foucault, Autorka opisuje świat, w którym społeczeństwo poddane zbiorowej anestezji związanej z bombardowaniem go przekazami medialnymi (G. Steiner, W. Welsh ) kontrolowane jest coraz bardziej przez system władzy oparty na nieustającym spektaklu, w którym prym wiodą korporacyjne interesy. „(...) Spektakl, pojmowany jako całość, jest równocześnie rezultatem i celem istniejącego sposobu produkcji. (...) Zarówno forma, jak i treść spektaklu służą uprawomocnianiu założeń oraz celów panującego systemu” (G. Debord) Naszym udziałem stał się nadzór doskonały, czyli panoptyczny model władzy, który zaczął się upowszechniać, wpływając na nasze życie codzienne. (Foucault) Pod wpływem filmów, teledysków, programów TV, internetu i powszechnych aplikacji społecznościowych, od 20 lat postępuje masowa synchronizacja świadomości i pamięci: „Standaryzacja doświadczenia na tak wielką skalę powoduje utratę podmiotowości i tożsamości jednostki”. (Bernard Steigler). Staliśmy się społeczeństwem konsumentów nieustannie i na zmianę produkującym i konsumującym, 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu, a nasza „uległość i izolacja nie są skutkami ubocznymi zorientowanej na finanse globalnej ekonomii, lecz stanowią jej zasadnicze cele” (J. Crary).

Pod koniec rozdziału pierwszego Pogorzelec przechodzi płynnie do problematyki sztuki. Cytując za Markiem Wasilewskim Roberta C. Morgana, a też i Yves’a Michauda, Georga Steinera oraz Zygmunta Baumana dowodzi, że współcześni odbiorcy sztuki, nie wyłączając kuratorów i krytyków, stracili zdolność jej kontemplacji, czy w ogóle jej widzenia. Determinuje to charakter promowanych obecnie prac, które – żeby zwrócić na siebie uwagę przeciążonych informacjami medialnymi widzów – muszą konkurować z nagłówkami z mediów: szokować lub przynajmniej sprawiać wrażenie, że ich przesłanie dotyczy społecznie ważnych tematów.

„Zdaniem Roberta C. Morgana, krytyka sztuki i profesora historii i teorii sztuki w Rochester Institute of Technology, – pisze Autorka – na skutek mocnego uwikłania w teoretyczny kontekst, który często utrudnia indywidualne doświadczanie tego, co widzimy i myślimy, utraciliśmy zdolność krytycznej oceny opartej na analizie i doświadczeniu sztuki. Morgan wskazuje na problem krytyków, którzy, mocno obezwładnieni nadrzędnością teorii krytycznych, nie są w stanie przedstawić tego, co się dzieje w sztuce poza rygiem tych teorii.” Ponadto „krytycy uznali, że w sztuce, która odnosi się do kwestii społecznych, rasowych, politycznych, ideologicznych, problemów tożsamości, nie jest ważna jej jakość, lecz kontekst.” – cytuje Pogorzelec Roberta C. Morgana za Markiem Wasilewskim.

Według mnie jest to kluczowy fragment rozprawy doktorskiej Marty Pogorzelec, jako że zawiązuje w tym momencie węzeł łączący nici spisanych przez Autorkę intuicji z jej praktyką artystyczną. Podziela obawy Marty Pogorzelec związane z kierunkiem, jaki przyjmuje rozwój sztuki, a dokładniej mówiąc, rynku sztuki, bo w końcu na liczących się wystawach oglądamy towar starannie wyselekcjonowany. To tutaj, na targowisku tendencji, najlepiej widać rynkowe machinacje w sztuce. Nie potrafię nie zgodzić się ze stwierdzeniami Roberta C. Morgana, jako że zarówno jako twórca jak i konsument sztuki obserwuję opisane przez niego zjawiska i – nieuchronnie – wyciągam podobne wnioski. Wystarczy przywołać charakter prac pokazanych na wystawach XIV Dokumenta w Kassel, żeby zdać sobie sprawę z tego, jaki rodzaj naocznego doświadczenia sztuki koresponduje z komentarzem Morgana i obawami Pogorzelec.

Problem nie pojawił się dzisiaj. Już od lat 80-tych, dzięki zdobyczom awangardy i ideowemu poparciu nieprzeczuwających katastrofy teoretyków sztuki, krytyków i kuratorów (a być może doskonale świadomych, w jakiego typu procederze biorą udział?), umieszcza się na rynku sztuki towar wątpliwy, marnej jakości, zaśmiecając galerie i kolekcje wszelkiego rodzaju bublami. Zdaję sobie sprawę, jak subwersywnie brzmią tutaj słowa „towar”, „marnej jakości”, „zaśmiecać” i „buble”.

Wszak – jak można najczęściej usłyszeć – ocena sztuki jest subiektywna, jakość w sztuce przestała odgrywać jakąkolwiek rolę, sztuka nie musi być więc dobra, ponadto nie ma już przecież kategorii, według których można by wskazać, które dzieła są dobre, a które złe. Przecież odejście od akademickich reguł i kategorii, które zawdzięczamy poszerzaniu pola sztuki przez awangardę wszyscy uznają – nie wyłączając autora tych słów – za niezbywalną Wartość naszych czasów. Paradoksalnie jednak wartość ta staje się obecnie przekleństwem sztuki. (Nie jest jednak wcale przekleństwem dla sprzedawców sztuki, który korzystając z chaosu nader skwapliwie łowią ryby w mętnej wodzie.) Otworzyły się szeroko wrota dla wszelkiego rodzaju manipulacji i nadużyć w sztuce, a pomoc znikąd nie nadejdzie. Bo i kto jest w stanie zamknąć puszkę Pandory otwartą przez artystów awangardy?

Powiedziawszy co powyżej, ulegnijmy jednak naszej subiektywnej ocenie i dajmy się uwieść sztuce Carstena Nicolai, Jamesa Turrella i Marka Rothko, opisanej przez Martę Pogorzelec w Rozdziale Drugim. Każdy z tych artystów, w swoisty sposób, odwołuje się do – można to chyba tak ująć – formalnego absolutu.

Wszyscy operują formą, unikając reprezentacji. Kreują nowe, wyabstrahowane przestrzenie.

„W najnowszych pracach graficznych (zestaw *Refugium*), będących cyklem prac doktorskich, wykorzystuję motyw przestrzeni mającej symulować schronienie.”, pisze Marta Pogorzelec. Ponieważ ororka niejednokrotnie odnosi się do „przestrzeni”, pokrótce zreferuję, w jaki sposób przestrzeń pojawia się w twórczości powyższych artystów.

Pisząc o przestrzeni w obrazach Marka Rothko należy ją rozumieć metaforycznie: jego obrazy oddziałują na widza wyłącznie rozmiarem płócien, proporcjami namalowanych płaszczyzn i kolorem. Oddziałują zupełnie fizycznie, niesłychanie silnie i w bardzo tajemniczy, pozadyskursywny sposób, czego mogą doświadczyć widzowie mający bezpośredni kontakt z jego pracami.

Inaczej problem przestrzeni przedstawia się u Jamesa Turrella: ten używa realnych, trójwymiarowych przestrzeni, aby wprowadzić widza w osłupienie różnego rodzaju, w zależności od pracy, złudzeniami optycznymi, wykorzystującymi światło naturalne lub sztuczne. Nie są to jednak ogólnie znane rodzaje złudzeń optycznych, jak te używane np. w op-arcie. To zjawiska same w sobie, naturalnie oparte na gruntownej wiedzy Turrella o fizjologii percepcji człowieka, jednak faktyczny odbiór tych instalacji wywołuje u widza uczucie obcowania z nieskończonością czy – niejednokrotnie – z rzeczywistością transcendentną. W niektórych przypadkach, poprzez bardzo powolne transformacje koloru, instalacje wprawiają widzów w stan medytacji.

U najmłodszego z artystów, Carstena Nicolai, przestrzeń jest również bardzo istotna, używa jej jednak w sposób różnorodny. Traktowana bywa całkiem dosłownie, szczególnie w instalacjach dźwiękowych, czasem zaś jako pole eksperymentów percepcyjnych. Stechnicyzowane projekcje lub instalacje świetlne bazują często na fizjologii percepcji, a używane przez niego formy odwołują się do klasyki sztuki abstrakcyjnej i – jeśli towarzyszy im muzyka – mogłyby być uznane za wyszukane ‘wizualizacje muzyczne’.

Jak zobaczymy wkrótce, zainteresowanie przestrzenią Marty Pogorzelec nie jest jedyną inspiracją, jaką czerpie z prac swoich mistrzów.

### **Opis twórczości Marty Pogorzelec.**

Artystka – tłumacząc swoje najgłębsze osobiste motywacje zamykane w kolejnych cyklach twórczych – odwołuje się do hipotezy Wilhelma Worringer, który za Karlem Gustavem Jungiem dowodził, że twórczość, a szczególnie użycie form geometrycznych, ma podłoże archetypiczne. To niezmiernie interesująca hipoteza, która tłumaczyć może fakt tak mocnego oddziaływania na widzów twórczości Rothko, Turrella i Nicolai. Nie będzie chyba przesadą jeśli napiszę, że dzieło dyplomowe Marty Pogorzelec również można zaliczyć do twórczości mającej podłoże archetypiczne. Nie bez powodu Marta Pogorzelec, chcąc opisać swoje *Refugium*, czyli metaforyczną przestrzeń medytacji, odwołuje się do twórczości opisanych w *Rozdziale II* artystów.

Mimo że Autorka tłumaczy genezę cyklu *Refugium* jako chęć ucieczki od

światowej i opresyjnej rzeczywistości, opisanej w *Rozdziale I*, oraz jako potrzebę znalezienia bezpiecznego, jakkolwiek symbolicznego schronienia, według mnie to przestrzeń jest problemem wybijającym się na pierwszy plan w odbiorze jej dyplomowych grafik. Tak więc tytuł pracy i jej autorski opis nawiązuje raczej do motywacji Artystki, aniżeli do artystycznego rezultatu dzieła. Być może nie bez powodu. Jest niesłychanie trudno, jeśli to w ogóle możliwe, opisać słowem sztukę, której istotą jest wizualność, napisać, dlaczego abstrakcyjny obraz wydaje nam się dobry czy atrakcyjny, dlaczego nami wstrząsa. Jak już wyżej wspomniałem, oddziaływanie tego typu prac jest dla widza tajemnicą, widz wie że na niego działają, nie wie jednak dlaczego. Atrakcja ta jest wartością dodaną i rozgrywa się w subtelnościach wymykających się analizie. W związku z tym nie będę starał się udowodnić że wiem, dlaczego prace cyklu *Refugium* wywołują u mnie nader pozytywne doznania, dlaczego uważam ten cykl za udany, czy wręcz wybitny. To co jestem w stanie poddać analizie czy opisowi, z pewnością nie jest w tych pracach najistotniejsze. Gdyby zresztą ktokolwiek potrafił stworzyć kompletny opis wybitnej pracy artystycznej tego rodzaju, powstałaby recepta na dobre dzieło sztuki, a jak wiadomo, recepty takiej jeszcze nikt nie stworzył. Artystka bez wątplenia ma świadomość takiego stanu rzeczy, ponieważ cytuje Susan Sontag w następującym fragmencie: „Każde dzieło należy więc pojmować nie tylko jako wyrażenie czegoś, ale także jako pewien sposób potraktowania tego, co niewysłowione”, a kończy swoją dysertację słowami: „chciałabym zwrócić uwagę na kwestię postulowaną przez Marka Rothko, że słowa to także materialne znaki, które mogą zakłócać odbiór dzieła. W związku z tym nie jestem skora do zbytniego rozpisywania się na temat swoich prac i nawet wobec wymogów formalnych dotyczących rozprawy doktorskiej chcę ograniczyć swój komentarz do koniecznego minimum.”

Opis pracy Marty Pogorzelec zacznę od cytatu z listu Kazimierza Malewicza, przytoczonego przez Autorkę: „Moje nowe malarstwo nie należy wyłącznie do ziemi. Ziemia została porzucona jak dom przeżarty przez robaki. Bo w człowieku, jego świadomości, leży dążenie ku przestrzeni, skłonność do porzucenia ziemskiego globu”.

Wyimek ten tłumaczy trzy aspekty cyklu *Refugium*: chęć ucieczki, zainteresowanie przestrzenią jako tematem prac, oraz dążenie do transcendencji.

Ikony pierwszego, niezwykle udanego cyklu jej prac, zatytułowanego *Sarkofagi*, moglibyśmy próbować interpretować w tym kontekście jako próbę ucieczki, zamknięcia się w tytułowych sarkofagach, jakkolwiek nie wiem, czy nie byłoby to interpretacyjne nadużycie. Jednakże użyte w grafikach formy rzeczywiście są zamknięte, zarówno kompozycyjnie jak i w sposób bardziej dosłowny: reprezentacją swoją przypominają sarkofagi. Ten reprezentacyjny rys cyklu nieuchronnie wyzwala grę dosyć oczywistych, podkreślonych tytułem cyklu, skojarzeń. Tu jeszcze nie ma oznak dążenia Pogorzelec do artystycznej transcendencji, na którą otwiera się dopiero kolejny cykl prac (*Enter the Void*). Już tytułowa ‘pustka’ (czy ‘otchłań’) wskazują na kierunek zainteresowań i pracy Pogorzelec, lecz wygenerowane cyfrowo przestrzenie są jeszcze zbyt blisko reprezentacji (wyobrażeń „tuneli”, o których wspomina sama Artystka), by jej transcendentne inklinacje mogły znaleźć pełnię wyrazu.

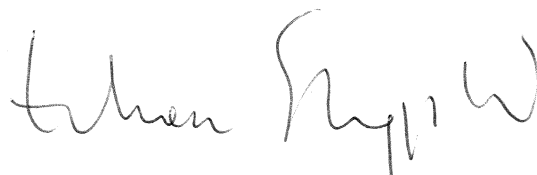
Cykl ten zapowiada jednak – patrząc z dzisiejszej perspektywy – jej dyplomową pracę, cykl grafik *Refugium*, w którym dążenia te przyjmują całkiem wyraźne oblicze, przynajmniej w części prac. W cyklu tym Artystka uczyniła kolejny krok ku abstrakcji, prace nie unikają jednak reprezentacyjnych odniesień do rzeczywistości, czyli cyfrowych symulacji tajemniczych przestrzeni, lecz eksperymentowanie z nietypową dla grafiki i rzadko stosowaną techniką druku lentikularnego na folii soczewkowej przyniosło artystycznie zdumiewające rezultaty. Być może to efekt *3D depth*, (który dokładniej Autorka opisuje w *Nocie technicznej*, ostatniej części pracy doktorskiej) przenosi widza w tajemnicze przestrzenie o charakterze ‘duchowym’, czy wręcz transcendentnym. Można by powiedzieć, że nie ma się nad czym rozwodzić, że użycie druku 3D to prosty trick. Można by. Jednak przywołani przez Martę Pogorzelec w jej dysertacji Turrell i Nicolai również używają percepcyjnych tricków (bo w końcu są to często zwykłe złudzenia optyczne). Ale to działa i działa dobrze. Podobnie jak w pracach Marty Pogorzelec.

Nie boję się zaryzykować stwierdzenia, że Artystka aspiruje do bardzo nielicznej w Polsce grupy artystów pozbawionych postmodernistycznego z ducha dystansu do sztuki, którzy chcą mierzyć się z wyzwaniem transcendującym otaczającą nas rzeczywistość.

### **Konkluzja recenzji**

Zapoznawszy się z pracą dokorską Pani mgr Marty Pogorzelec stwierdzam, że stanowi oryginalne dokonanie artystyczne oraz pokazuje ogólną wiedzę teoretyczną Kandydatki w dziedzinie: sztuki plastyczne, w dyscyplinie artystycznej: sztuki piękne oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy artystycznej.

Oceniając niezwykle wysoko wartość osiągnięć artystycznych w dziedzinie grafiki oraz dorobek naukowo-dydaktyczny Pani mgr Marty Pogorzelec stwierdzam również, że przygotowana przez nią praca doktorska w pełni uzasadnia wniosek o przyznanie jej stopnia doktora sztuki w dziedzinie: sztuki plastyczne, w dyscyplinie artystycznej: sztuki piękne.



dr hab. Łukasz Skąpski, prof. nadzw.